

Rozważania: 18 niedziela okresu zwykłego (rok C)

Rozważanie na niedzielę siedemnastego tygodnia okresu zwykłego (rok C). Omawiane tematy to: Ułuda grzechu; Próżność i dyskrecja; Chciwość i oderwanie.

- Ułuda grzechu;
- Próżność i dyskrecja;
- Chciwość i oderwanie.

.....

W DZISIEJSZYM DRUGIM CZYTANIU
św. Paweł zachęca Kolosan, aby

dążyli do dóbr niebieskich. Aby to było możliwe, nalega, by porzucili to, co ziemskie i grzeszne: „rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądz i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem” (Kol 3,5).

Rzeczywiście, życie zniewolone przez grzech oddala nas od Boga, uniemożliwia spotkanie z Nim twarzą w twarz w niebie. Ale nie tylko to – uniemożliwia również prawdziwe szczęście już tutaj, na ziemi. Często te grzeszne czyny mogą wydawać się atrakcyjne, bo dają złudzenie intensywnej, pewnej przyjemności. Ale w rzeczywistości przypominają miraż: wyglądają na coś prawdziwego, lecz są złudzeniem. Na ogół grzech bazuje na naturalnych potrzebach człowieka – pragnieniu miłości, bezpieczeństwa, pokoju – i oszukuje nas, że najprostszą drogą do ich zaspokojenia jest właśnie zło. Jednak z doświadczenia wiemy, że ta ścieżka prowadzi donikąd: może na chwilę

uspokaja, ale potem domaga się większej dawki – i nie przynosi trwałego pokoju. Prowadzi do stanu wewnętrznego braku nasycenia, a nawet do niezdolności cieszenia się zwykłymi, prostymi radościami. Człowiek szuka wtedy pocieszenia jedynie w powtarzaniu czynów, które go zniewalają.

„Serce człowieka może oddawać się złym namiętnościom, może dawać posłuch szkodliwym pokusom przyobleczonym w przekonujące szaty, ale może też się temu wszystkiemu przeciwstawiać. Bez względu na to, jak bardzo mogłoby to się okazać uciążliwe, istota ludzka jest stworzona dla dobra, które naprawdę ją spełnia, i może również ćwiczyć się w tej sztuce, sprawiając, że pewne dyspozycje stają się w niej trwałe”^[1]. Tymi dyspozycjami są cnoty, które pozwalają nam mieć nawyk wybierania dobra nie tylko od czasu do czasu, ale w sposób trwały.

Człowiek, który żyje cnotami, jest w stanie lepiej panować nad swoimi namiętnościami, a dzięki temu działa z większą wolnością: nie chce wypełniać swojego serca byle czym, ale tym, co jest autentyczne i głębokie, zgodne z jego chrześcijańską tożsamością.

„Prawdziwa cnota - pisze św. Josemaría - nie jest smutna i antypatyczna, przeciwnie, jest życzliwa i radosna”^[2]. Oczywiście, na drodze do cnoty nie zabraknie walki i trudu, zwłaszcza w rezygnacji z atrakcyjności występku. Ale nie o samą ofiarę tu chodzi – lecz o świadomość, że poprzez ten trud pozwalamy łasce Bożej nas oczyszczać, budując wewnętrzną wolność, która pozwala cieszyć się życiem z Panem. „Walka duchowa prowadzi nas zatem do przyjrzenia się z bliska tym wadom, które nas zniewalają, i do podążania z Bożą łaską ku tym cnotom, które mogą w

nas się rozwinąć, wnosząc wiosnę
Ducha w nasze życie”^[3].

PRÓŻNOŚĆ PROWADZI DO
BUDOWANIA szczęścia na tym, co
myślą o nas inni. W języku
hebrajskim wadę tę określa się
terminem oznaczającym „opar” lub
„mgłę”. Mając na uwadze tę
metaforę, możemy głębiej zrozumieć
pierwsze czytanie dzisiejszej
niedzieli, które nawiązuje do
początku Księgi Koheleta: „Marność
nad marnościami”, mówi Kohelet,
„marność nad marnościami,
wszystko marność” (Koh 1,1-2).
Święty autor pragnie ukazać, że
wszystkie pragnienia człowieka
próżnego – wielkość, uznanie, sukces
– są jak ulotna mgła: dają
efemeryczną, powierzchowną
satysfakcję, która znika przy
pierwszej zmianie okoliczności; żyje

się chwilowym *oparem*, który zaraz znika i nie pozostawia śladu.

„Kaznodzieja ukazuje specyficzną naturę rzeczy i uświadamia nam marność tego, co istnieje na świecie, abyśmy zrozumieli, że rzeczy przemijające nie są warte pożądania i byśmy nie kierowali naszej uwagi ku sprawom błahym czy pozbawionym wartości”^[4]__.

W pewnym sensie próżność prowadzi do instrumentalizacji relacji: inni ludzie są postrzegani jako dostarczyciele aprobaty. Dla próżnej osoby „jego osoba, jego przedsięwzięcia, jego sukcesy muszą być pokazywane wszystkim — wiecznie zebrze o uwagę”^[5]__; „uważa się za słońce i centrum wszystkiego, co wokół istnieje. Wszystko winno się obracać wokół niego”^[6]__. Jezus w swoim życiu wielokrotnie przestrzegał przed ryzykiem czynienia dobra wyłącznie po to, by zostać zauważonym, ponieważ w ten

sposób stawia się wyżej ludzkie uznanie niż nagrodę Bożą (por. Mt 6,1); Jednocześnie chwalił proste i dyskretne gesty, jak ten ubogiej wdowy, która wrzuciła do skarbony skromną ofiarę, niezauważoną przez nikogo (por. Mk 12,41-43). Jeśli rozejrzemy się wokół siebie, z pewnością dostrzeżemy wiele osób, które w milczeniu i bez rozgłosu poświęcają się dla innych. Życie chrześcijańskie składa się z wielu takich małych gestów – uśmiechu, mimo zmęczenia; powstrzymania się od komentarza, który mógłby zranić; poświęcenia czasu komuś, z kim nie mamy silnej więzi; czy wykonywania niewidocznej pracy, z której korzysta wiele osób – które wymagają wysiłku, ale prawdopodobnie pozostaną niezauważone przez otoczenie. Ale Bóg widzi je i bardzo sobie ceni: „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,4). A ta nagroda to trwalsze i prawdziwsze szczęście, które nie zależy od *ulotnej*

opinii innych, lecz od pewności, że podobamy się Bogu.

W DZISIEJSZEJ EWANGELII Jezus mówi o bogatym człowieku, który zebrał wielkie plony. W obliczu takiej obfitości myśli, że odtąd jego egzystencja będzie polegać na odpoczynku, jedzeniu, piciu i dobrej zabawie. „Lecz Bóg rzekł do niego: «Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował? Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem»”. Dlatego Chrystus ostrzega: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia” (Łk 12,13-21). W rzeczywistości wada chciwości polega na przekonaniu, że szczęście zależy od gromadzenia

dóbr czy doświadczeń, a wszystko, co wiąże się z wyrzeczeniem, wydaje się dramatem, ponieważ nie pojmuje się możliwości bycia szczęśliwym bez konkretnego dobra lub rezygnując z czegoś, co się wydaje niezbędne. To właśnie przydarzyło się bogatemu młodzieńcowi: nie wierzył, że może być szczęśliwy, jeśli sprzeda swój majątek. W tym fragmencie ewangelista zauważa, że odszedł zasmucony: taki jest skutek pokładania szczęścia w bogactwie.

Z drugiej strony, w Ewangelii widzimy również wiele przypadków osób, które na wezwanie Pana nie wahały się wybrać Jego ponad wszystko, porzucając to, co posiadały. I nie była to rezygnacja abstrakcyjna czy ogólna, lecz bardzo konkretna: Piotr, Jakub i Jan zostawili łódzie na brzegu (por. Łk 5,11), a Mateusz zrzekł się dochodowego zajęcia poborcy podatkowego (por. Mt 9,9). Chociaż na początku te decyzje

mogły wiązać się z pewnym wyrzeczeniem, w rzeczywistości apostołowie zyskali coś znacznie większego, bo zamiast gromadzić dobra, które prędzej czy później przeminą, napełnili swoje serca Tym, który nie zawodzi i nie przemija: miłością do Chrystusa. Dlatego św. Josemaria był pewien, że ten, kto decyduje się poświęcić życie Bogu, tak naprawdę niczego nie traci^[7]. Oczywiście nie oznacza to całkowitego odrzucenia rzeczy materialnych. „To zrozumiałe, że musisz posługiwać się ziemskimi środkami - mówił założyciel Opus Dei - Lecz dokładaj wszelkich starań, by być oderwanym od wszystkiego, co ziemskie, używać tego wyłącznie po to, by służyć Bogu i ludziom”^[8]. Możemy prosić Najświętszą Maryję Pannę, by pomogła nam mieć serce wolne, które potrafi dostrzec prawdziwy zysk we wszystkim tym, co przybliża nas do Jej Syna.

[1] Franciszek, *Audiencja*, 13-III-2024.

[2] Św. Josemaría, *Droga*, nr 657.

[3] Franciszek, *Audiencja*, 3-I-2024.

[4] Św. Bazyli, *In principium
Proverbiorum* 1.

[5] Franciszek, *Audiencja*, 28-II-2024.

[6] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 101.

[7] Por. San Josemaría, *Bruzda*, n. 21.

[8] Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 728.
